

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie na prowincji za granicą
rocznie	1 zł. 50 ct. 2 zł.
kwartalnie	4 zł. 50 ct. 7 zł. 50 ct.
połrocznie	9 zł. 12 zł. 15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, lachach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uroczystości prywatnych, wiersze dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach i t.d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro  
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)  
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerw.

## Z bieżącej chwili.

Lwów d. 16 lutego.

Podaliśmy niedawno temu parę ustępów z czarnogórskiego czasopisma „Nevesinie“, którego tajnym wydawcą i współpracownikiem ma być ks. Nikita. Otóż pismo to zostało zawieszono — może z powodu obelżywych, a oraz w najwyższym stopniu błazeńskich ataków na Austro-Węgry — a z pewnością wskutek nakazu z Petersburga. „Nevesinie“ bowiem przysięgając, że jeszcze tego roku wszystkie ziemie serbskie będą wyzwolone i pod berłem ks. Nikity zjednoczone, zapewniało, że carat w tem dopomocze i dlatego w zeszłym roku 30.000 karabinów darował ks. Nikicie. Czy twierdzenie to było kłamstwem, czy tylko dziecinną niedyskrecją, dość, że podobnych twierdzeń gabinet petersburski płazem puścić nie w dzisiejszym stanie rzeczy.

Znak to pory dzisiejszej, jak znowu owa rozmowa jednego z ministrów bułgarskich z sofjskim korespondentem „Nowej Pressy“, w której minister spowiadał się z położenia Bułgarii i zamiarów nowego gabinetu. Minister, zapewne sam prezes Greków, oświadcza, iż stanowisko rządu da się scharakteryzować krótko i treściwie: gabinet składa się z samych praktycznych ludzi, którzy nie będą wdawali się w żadne gry fantazyjne. Ten przymiot wyklucza przecenianie swych sił i manie wielkości. Rząd otrzymał w spadku po poprzednim gabinecie położenie finansowe, które jakkolwiek nie rozpaczliwe, dalekie jednak jest od tego, aby było dobre. Odpowiednio do tego ułożyło ministerstwo swój program. Zamiarem jego jest skupić wszystkie siły kraju dla uzdrowienia finansowego i ekonomicznego położenia Bułgarii. Minister zakończył rozmowę następującymi słowami: „Nazwij pan nasz gabinet ekonomicznym, będzie to najwłaściwsze określenie.“

P. Greków niezawodnie słono zapłacił „Nowej Pressie“ za umieszczenie tego komunikatu; ale zapłacił on sieci swoje także na finansery i giełdę berlińską, jak widać z wiedeńskiej korespondencji „Berl. Tageblattu“, która zapewnia, że gabinet Grekowsa zgoda nie myśli popierać tendencji macedonizmu, bo ma większe kłopoty na głowie przez to, że Stoilow pozostawił finanse bułgarskie w stanie arcyopłakany, skarb nie ma pieniędzy nawet na wykup swoich asygnat, Stoilow prawie do dna wyczerpał wszystkie źródła. Korespondent zapowiada, że wkrótce ministrowie bułgarscy będą się snuli po Wiedniu i Berlinie i dodaje, że naprawa finansów bułgarskich ze względu na rodzime bogactwo kraju nie będzie rzeczą arcytrudną, jeżeli się rząd odpowiednio do niej weźmie, inaczej także Greków padnie ofiarą biedy finansowej. Znacząco, że Buł-

garia dostanie pieniądze, jeżeli się grubo okupi finansistom i ich faktorom prasowym.

A więc Czarnogóra musi siedzieć cicho, bo tak każe car, i musi cicho siedzieć Bułgaria, bo tak każe żydzi finansisci. Któż się oprze takim rozkazom? — więc spokój od strony burzliwego kąta Bałkanów zapewniony. Swoją drogą Rumunia, korzystając z rozruchów chłopskich, w których wielu hersztów socjalistycznych wylapano, pozbyła się licznej szajki zagranicznych, albo nienaturalizowanych w Rumunii socjalistów, wydalała ich — między tymi, jak telegram „Pester Lloyd“ donosi, kilku żydów dziennikarzy i cecerów. Tak więc znowu Rumunia będzie miała wewnątrz na jakiś czas spokój.

Dumny John Bull zaprzedał się był Yankeeom w sprawie hiszpańskiej, a gdy wygrał, począł świat zatrząść widmem wszechwładnego sojuszu obu kuzynów anglo-saksońskich, i wziął kiel wóbec Francji, ba, sądził nawet, że Yankesi zapomną swoich pretensyi do Kanady, a owszem zawrą co do niej pożądaną dla Anglików ugodę. Zawiedli się Anglicy: zażądali sprostowania granic na północnym zachodzie, od Cichego oceanu, a to takiego, aby niedawno odkryte kopalnie złota koło Klondyke, przypadły Stanom Zjednoczonym w zupełności. Na to Anglicy, a właściwie Kanadejczy nie przystali, Amerykanie zaś odmówili zniżenia taryfy cłowej dla płodów Kanady — któregośby z pewnością byli odmówili także w razie zgodzenia się Kanadejczyków na odstąpienie okolic Klondyke. Amerykanie chcą zmusić Kanadę, aby odpadła od Anglii i do Stanów Zjednoczonych się przyłączyła. Bo to przecie „Ameryka dla Amerykanów!“ — a Kanada leży w Ameryce...

Imperialistyczny duch zaboreczy przesiąka nawskróś w Amerykanów, skoro nawet ogarnia stronnictwo demokratyczne, dotychczas stanowczo przeciwnie zaborem poza Amerykę. Na dorocznym bankiecie towarzysztwa demokratycznego w Nowym Jorku na cześć dawnego prezydenta Jacksona jeden z honorowych gości, noszący wpływowo w Ameryce nazwisko Roosevelta (kuzyn słynnego gubernatora stanu Nowojorskiego) rzekł między innymi:

„Kiedy się Jackson narodził, jeszcze orzeł amerykański nie całkiem był dorósł — ale dzisiaj ma swoją należyłą wagę, ostry dziób i szpony potężne. Jużemy się rozszerzyli na Kubę, Portorico, Hawaje, Filipiny. Alebym się wcale nie zdziwił, gdybym się już wkrótce nie obaczył między kolonizatorami — Europy. Imperializm amerykański, to panowanie sztandaru gwiazdzonego (Stanów Zjedn.) nad całym światem. Wraz z hegemonią panamerykańską musi iść podbite reszty części świata. Szczytem zaś ery wszechyankeesow-

skiej będzie skolonizowanie Europy.“

Wszelako Filipińczyków pragną ugłaskać Amerykanie widząc, że wojna z nimi to nie przelewki. Senat przyjął 26 głosami przeciw 22 rezolucję Mac Enearygo, oświadczającą, że zawarcie traktatu pokojowego nie miało na celu nadania mieszkancom Filipin obywatelstwa amerykańskiego, albo uznania tych wysp za składową część Stanów Zjednoczonych. Zamiarem Stanów jest tylko zorganizować tam rządy, któreby odpowiadały stosunkom i życzeniom mieszkańców i przysposobiły ich do lojalnego samorządu, a w stosownej chwili rozporządził wyspami tak, jak tego wymagać będą interesy Stanów Zjednoczonych a dobro mieszkańców Filipin.

Rezolucja ta jest dla Filipińczyków daleko przyjaźniejsza od owej, którą senat uchwalił, zatwierdzając traktat pokojowy. Filipińczycy jednak wiedzą, że ta rezolucja jest sobie tylko rezolucją, nie obowiązującą Mac Kinleya do niczego i otwierającą ostatecznie pole do zaboru Filipin — w razie, jeżeli się Filipińczycy „nie przysobią“ do lojalnego samorządu, o czym już Stany Zjednoczone orzekają.

Według dreyfusowskiego „Siecla“, „liga honorowa“ pod przewodem pp. Lemaitre i Coppee rozdaje między oficerów francuskich broszury, zawierające mowę Lemaitre i wezwanie, aby przystępowali do ligi; nazwiska przystępujących będą zachowane w tajemnicy. Odezwa tak się kończy: „komitet ligi czuły się szczęśliwym, gdyby w wszechstronnym akcesie armii znalazł zachętę i poparcie w swoim dziele odporu i wielkości ojczyzny“. Zaczem obślawiony Reinach woła, że to jawny spisek na republikę; bonapartyści chcą się dowiedzieć, na ilu oficerów w każdym korpusie i pułku liczyć mogli. Z tego się wydaje, że owa wiadomość, jak i wczorajsza o groźnej manifestacji jenerałów, jest wymyślona przez dreyfusyardów. Równocześnie znowu donosi „Journal“, że w Bellay o mało nie zamordowano niejakiego Heglera, albo że on chciał sobie życie odebrać. Hegler opowiadał, że posiada list Reinacha, który tegoż wielce kompromituje. To fakt, że Hegler jest rannym.

## DO SAHARY!

XX.

Tlemcen na granicy marokańskiej w styczniu.

Na północnym wschodzie tuż za bramą Bab el Dżad witamy z szacunkiem ruiny Agadiru, starożytnej kolebki Tlemcenu. Tutaj znajdowała się forteca rzymska „Pomeria“, na której gruzach arabski książę Irris założył swą stolicę i dynastję Irrisidów w r. 789.

Ciosy rzymskich budowli i nagrobków były wdziożnym materiałem dla Arabów, w murach minaretu widoczny kamień z łacińskim napisem „...Fratri dilectissimo... piissimo...“ nagrobek dla ukochanego brata jakiegoś dostojnego wojownika rzymskiego — zdobi meczet arabski. Lecz z tego starego zarodku arabskiego Tlemcenu nie pozostało nic więcej prócz kupy gruzów i tego meczetu czworokątnego, na którego ścianach widnieją jeszcze arabskie i kolorowe fajanse. Bujny lentiscus, ciemno zielone wawrzyny i skromne oliwki kryją rumowisko przeszłości, francuska inteligencja miasteczka przechadza się po tych zaroślach nazywając je żartobliwie „Boi de Boulogne“.

Wśród cierni kaktusów i sadów figowych pniemy się dalej do góry na wschód. Otacza nas zewsząd cały las arabskich nagrobków, gdyż przechodzimy przez „Makbarę“, odwieczne cmentarzysko, w którym spoczywają całe pokolenia. Zab czasu i europejski osadnik niszczy coraz bardziej i wyrównują groby a winnice i sady oliwne coraz to głębiej wcinają się w dziedzinę umarłych. I ozdobne stare marabuty rozpadają się w gruzy. Widać, że część dla świętych arabskich nie jest wieczna, dziś Arab obojętnie spogląda jak mozaika i freski kawałek po kawałku odpadają od murów, jak przez dziurawą kopułę zagląda jasne niebo! I święci arabscy mają swój koniec.

Za ścianami figowymi odsłaniają się płaskie chatki jakgdyby przyklepione do wapieni jurajskich — jak ostro one odbijają śniegiem swej bielej od rdzawo czerwonych okolic, od zielonych katusów. To wieś El Eubbad, ponad którą wznosi się do góry wspaniały minaret kwadratowy, lśniący cały od mozaik kolorowych, płyt fajansowych i wdziożnych arabskich. To cel naszej wycieczki to „Kubba“ (grobowiec) słynnego marabuta Sidi Bu-Meddin zmarłego w r. 1197, i meczet pod jego wezwaniem.

Przez wązkie, brudne uliczki otoczeni zgrają dzieciaków domagających się miedzianych sous, kroczymy ku przedsiownikowi świątyni, gdzie nas oczekuje już mulla z pantoflami, które zaciągamy na obuwie. Oczko to za śliczna wschodnia budowa, prawdziwie cacko sztuki arabskiej!... Na pysznym słupach oniksu spoczywają ostre, kwieciste łuki przedsiönka, wszystkie przyozdobione i suity, to śliczna ażurowa robota, jakgdyby koronka, arabskie litery i kwiaty łączą się w tej tkaninie w nadzwyczaj zachwycającą całość. Na lewo kapliczka grobowa marabuta i jego ulubionego ucznia, zwyczajem muzułmańskim katafalk pokryty drogimi materiałami oznacza miejsce, gdzie w podziemi spoczywa trumna ze zwłokami świętego. Gdy oko przywyknie do półcienia tej kapliczki podziwia kolorową mozaikę kopuły, zachwyca się drogiemi makatami na ścianach, starożytnymi sztandarami, trofeami zwycięstwa, zawieszonymi u głów katafalku. Na prawej stronie poza podwórzem meczetu; zarówno wejście do niego jak też ściany i suity to prawdziwe arcy-

dzieła, fajansowe kolorowe pigułki z ażurową arabską koronką i terakotową, pstro pomalowaną mozaiką.

W takim wykończeniu rozmiary nikną, olbrzymie kopuły i wielkie przyozdobione oniksowych wyglądają jak zabaweczki, jak arcydzieła sztuki jubilerskiej. Tak wyglądają te zaczarowane pałace z tysiąca i jednej nocy, tak symbol fantastycznego wschodu!...

A ze szczytu minaretu, na który wdraliśmy się po setce schodów, jakież to wspaniałe obraz ogląda oko nasze! Od szczytu jurajskich skalisk Lella Setti bujamy przez ogrody i gmachy Tlemcenu daleko na północ, kiedy się rozlega wielka dolina Issary, połączonej ze rzeką Tafna, spływającą z gór marokańskich, zamykających widok od zachodu. Niezbyt jeszcze tej pięknej, żyznej ziemi leży odlegość, mimo że Arab w potrzebie sprzedaje ją i po 20 franków za hektar. Oczko to za niezrozumiałość dla nas przyczyna, dla której nie garną się tu kapitaliści, nie cisną koloniści szukający szczęścia i chleba za morzem. Tu na północy Afryki jest jeszcze wielka przyszłość dla ludów Europy, uciekających z powodu przeludnienia i braku chleba ze swej ubogiej ojczyzny.

I po tej pięknej dolinie biegły wzrok aż do morza, gdyby nie zasłoniło nam widoku, to stare, na polu wulkaniczne piasek ciągnące się nad samem wybrzeżem z Oranu. Tylko w jednym miejscu, gdzie rzeka przełamuje góry widać morze jak mgłę niebieską. Żegnamy je na długi czas, gdyż teraz zapuszcimy się we wnętrze ciemnego kontynentu, — więc zobaczymy te szafirowe nurty znów daleko na wschodzie aż w Tunisie, kiedy nas statek będzie miał nieść ku brzegom pięknej Sycylii w drodze do ojczyzny.

Z El Eubbadu skierowujemy nasze kroki po nad miasto obok licznych jaskiń, prastarych mieszkań jakichś troglodytów ku zachodniej stronie. Winnice, gaje oliwne, kwitnące migdały i czeresnie oceniają się sośnie naszą. Oddamy starych murów, sterczące z zieleni, jak lawa zastępują nam drogę, rozrzucone regularnie w olbrzymim kwadracie obejmującym kilkadziesiąt morgów powierzchni oznaczają linię obronną tego dawnego, efemerycznego miasta, które wznosił był w r. 1802 potężny emir Abu Jakób, oblegający Tlemcen przez pięć lat. „Manzura“, t. j. „zwycięzca“ było jej pyszne miano, pełna świątyni i bogatych pałaców, która na rozkaz potężnego władcy przez noc urosła, miała być służyć za metropolię krajów Atlasu po zniszczeniu Tlemcenu.

Ale inaczej losy zrzuciły. Tlemcen oparł się na Manzura została zniszczona w kilka lat po swem założeniu i dziś sterczą tylko kawałki murów obronnych — gruz meczetu i wysoki kwadratowy minaret, na którym jeszcze ślady ozdób świadczą o ówczesnej wyższości sztuki arabskiej. Nie jest to bajka z tysiąca i jednej nocy to istnienie kilkunastu wielkiego miasta!... Dziwna, jak mi te resztki dawnej świetności przypominają ruiny ormiańskiego miasta Ani, które oglą-

33

PRZYGODY  
Brygadiera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

Jedyną odpowiedzią były zaprzeczenia ich głów. Błaganiem, argumentowałem w różny sposób, powoływałem się na gościnność angielską, nie to nie pomogło. Mogłem z równym skutkiem mówić do drzewianych maozów, które stały oparte szeregiem o przeciwną ścianę. Ani cienia współczucia nie widać było na ich wolowych fizyognomjach.

— Interes, interesem, panie — rzekł stary trener. — Zresztą, jakbyś ja odważył się posyłać do cyrku boksera, o którymby opowiadano sobie, że ułatwi ucieczkę więźniowi wo-

jennemu? Ja za niego odpowiadam i na to narazić się nie mogę.

Taki więc miał być koniec moich usiłowań i karkołomnych przepraw. Miano mię odprowadzić, jak głupią owcę, która się zbłąkała od trzody, nazad do więzienia. Ani im przez myśl nie przeszło, że ja się nigdy nie poddam dobrowolnie temu losowi. Z tego co słyszałem, wiedziałem, że ci dwaj ludzie mieli słabą stronę, w którą skutecznie mogłem uderzyć, a nigdy tak straszny nie jestem, jak w chwili, gdy jestem doprowadzony do rozpacz. Jedynym skokiem porwałem za pierwszą macozę i wywijałem nią nad głową boksera.

— Niech się stanie co chce, — zawolałem — a będziesz niezadowolony do wtorkowej walki.

Młodzieniec wykrztusił jakieś przekleństwo i chciał się rzucić na mnie, lecz stary trener uchwycił go wpół i posadził na krześle.

— Cóż to znowu, waryacie! — krzyczał — nie ruszysz się stąd póki ja tu jestem. A ty Francuskie uciekaj, niech cię nie widzę. Uciekaj, czemprędzej; bo mi się wyrwie z rąk.

Tegom tylko chciałem. Wyleciałem za drzwi, ale zaledwie detchnąłem świeżym powietrzem, dostałem takiego zawrotu głowy, że musiałem się oprzeć o płot, aby nie upaść. Pomyślcie sobie bowiem, co już od dwóch dni przeszedłem,

ile najadłem się strachu w czasie ucieczki z więzienia; ile trudów przeszedłem podążać całą noc w czasie burzy; jak w głodzie spędziłem dzień cały, kryjąc się po zaroślach; jaki mię w końcu spotkał despekt, gdyż zażądał od tego pędraka ubrania. Cóż więc za dziw, że i mnie wreszcie opuściły siły.

Stałem tak w ciężkim płaszczu, w pogniecionym czuku, z brodą opadłą na piersi i zamkniętymi oczyma. Co się dało zrobić zrobić, zrobiłem; więc nie byłem w stanie Z tego stanu odrętwienia, obudził mię odgłos kopyt końskich. Podniosłem głowę i naprzeciw siebie ujrzałem siwe wasy gubernatora z Dartmoor, a za nim sześciu konnych żołnierzy.

— Tak pułkowniku, — rzekł do mnie z kwaśnym uśmiechem — mamy cię wreszcie!

Gdy człowiek odważny zrobił wszystko, co było w jego mocy, a pomimo to zamiarów jego nie uwiódł żądany skutek, przyjmując ten cios z poddaniem, w czem okazuje się skutek dobrego wychowania. Wyjąłem list, który nosiłem w kieszeni i wystąpiwszy naprzód, grzecznie podałem go gubernatorowi.

— Przepraszam najmocniej, że list adresowany do pana, zatrzymałem przy sobie.

Wypatrzył się na mnie zdumionym wzrokiem i skinął na żołnierzy, aby mię aresztowali. Potem rozdarł list. Dziwny wyraz malował się na jego twarzy podczas czytania.

— To musi być list, który sir Charles Meredith zgubił.

— Znalazłem go w kieszeni jego płaszcza — odparłem.

— Więc pan nosił go przez dwa dni przy sobie?

— Od przedwczorajszej nocy.

— I nie kusieś się dowiedzieć o jego treści?

Wyraz oburzenia, jaki malował się na mojej twarzy, dał mu poznać, że pytanie jego było obrażającym. Ku wielkiemu zdziwieniu memu począł się śmiać na całe gardło.

— Pułkowniku, pułkowniku — wołał ocierając łzy ciekające mu z oczu od śmiechu — pocóż narażać nas, jak siebie na tyle kłopotów. Słuchaj jak ten list opiewa.

Treść listu była:

„Po odebraniu tego pisma, uwolnił pan pułkownika Etienne Gerarda z 3go pułku huzarów, który wymieniony został za pułkownika Masona z konnej artylerji.“

Po przeczytaniu tego śmiał się dalej, a za nim cała eskorta i zapasnicy w chacie. Cóż miałem robić innego jak oparty o furtkę śmiać się wraz z nimi serdecznie. Bo jeżeli kto, to ja miałem największy powód do radości, gdyż przedemną była droga do ukochanej ojczyzny, do matki, do cesarza i do moich towarzyszy wojennych; a za sobą zo-

stawilem ponure sklepienie więzienne i twarzą ręką króla angielskiego.

V.

Wyprawa Brygadiera na marszałka Millefleurs.

Massena był szczupłym i niskim mężczyzną o surowym obliczu. Do tego stracił jedno oko na polowaniu, ale gdy drugim rzucił tylko po szeregu na polu bitwy, nie uszło jego uwagi. Gdy stanął przed frontem bataljonu, za jednym rzutem oka potrafił powieścić komu brakowało guzika u mundur lub u kamasy. Ani oficerowie ani żołnierze nie lubili go, bo jak wam wiadomo było to skąpiec, a żołnierze lgnęli tylko do wodzów, którzy odznaczają się hojnością. W owym jednak czasie, o którym opowiadałem, byli dla niego z wielkim uznaniem i nie byłoby służył pod innym wodzem jak pod nim, oprócz cesarza lub Lannego, gdyby był żył wówczas.

Razu pewnego zawezwał mnie do siebie. Z radością udałem się do jego kwatery, bo byłem jego ulubieńcem i nie było nadmienić oficera, którego by wyżej cenił. To było cecha tych starych jenerałów, że umieli wybierać między oficerami, jeżeli który im wpadł w oko.

(C. d. n.)

Flanele i flanelki, Barchany białe i kolorowe poleca MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki 8.



dalem w Armenii koło Korsu. Tylko, że tam ruiny kościoła, a tu meczetu, ale zresztą takie same niebo — taka sama przyroda, takie same smutne ślady dawnej wielkości i dawnego przepychu.

Obok suchego basenu, który niegdyś potężny władcy tego miasta wykopać kazali, ażeby urządzić dla sułtanek zabawy na wodzie, (dziś plac musztry tyralierów), przychodzimy do wielkich ruin zamku książęcej Turady.

Uczony Arab „Mohamed bel Hajd, ancien élève du Lycée d'Alger, premier guide a l'hôtel de France, connaissant l'Algérie et le Maroc“ (tak opiewa jego bilet wzytowy) towarzyszący nam, nie umie nam nic więcej opowiedzieć, jak tylko tyle, że ten zamek zbudował dla swej ulubionej żony, który z emirów dynastii Almorawidów — pod którym kwitła stolica podobnie jak Granada w Hiszpanii, ale gdy w r. 1558 dzicy Turcy opanowali kraj cały, miasto wraz z zamkiem zamieniono się w gruz i spłynęło krwią wojowników, niewiast i dzieci — i od tego czasu datuje się jak wszędzie pod panowaniem tureckim epoka zupełnego upadku sztuki, literatury i w ogóle całej kultury arabskiej.

Lecz już wieczór. Głos z minaretu zwistuje koniec postu dziennego, w arabskiej części miasta otacza nas zgłęb i gwar nie do opisania. Tysiące Arabów tłoczy się ulicami gwarząc wesoło, kupując i sprzedając. Garkuchnie otworzyły swe podwoje, stopy precelków na oliwie, tłuste pampuszki, pieczona baranina a przedwysztym „kuskus“ lechną podniebienie zgłodniałych wskutek całodziennego postu. Kostujemy kuskus, rodzaj kaszy sypkiej jęczmiennej lub pszenicznej, zwykle drobnej, lecz czasem tak grubo zmielonej, że się zbliża do naszej kuti. Całe góry pomarańczę, fig, daktyli i innych owoców rozlewają woń w powietrzu, która upaja nas tak słodko tak rozkosznie. Kultura nasza przedarła się i tu pomiędzy białe burnusy. Przekupnie z żywnością noszą ze sobą ruletkę i wyciąga ją Arabom miedziaki z sakiewki. Na zrydu drewnianym popisuje się zaklinacz węzów, opodal magik polyka żar i miecze stalowe, lub wbiła sobie kolce kaktusowe w ościo. Żebracy jęczą, odsłaniając swe rany, muzycanci biją w długie bębny i śpiewają do tego dzie pieśni. Krzyk, hałas, gwar... prawdziwe pandemonium.

Lecz tu nie dla nas miejsce. Patrząc piękna czytelniczko, jak cudnie księżyc wschodzi! Chodźmy pomiędzy ruiny, pomiędzy gaje oliwne i drzewa migdałowe, których kwiat różowy swą wonią tak rozkosznie zmysły upaja! Patrząc jak tam ze starego minaretu lśniące wychodzą postacie! To nie mgły noce, to waleczni dawni panowie tej ziemi. To Idrysydzy, Zereici, Almowidzi, Almohadzi, Merynidzi, aż do tego dzielnego czarnobrodęgo jeźdźca na śnieżnobiałym koniu Abrelkadera, ostatniego arabskiego władcy Tlemcenu...

Wychodzą oni obchodząc ramazan i spojrzę raz jeszcze na tę piękną ziemię u stóp Atlasu, którego odwieczne skały kąpią się w świetle księżyca.

Nie bój się piękna moja!... Oprzeż się na mnie, ja ci opowiem o Szehererady, gdyż teraz rozkoszna — arabska noc się zaczyna...

...Był raz sułtan potężny, mieszkał w pałacu ze złota i drogich kamieni, a miał odcę kochanek, wdzięczną jak palma, zgrabną jak gazela, śliczną jak róża Atlasu, tak śliczną, jak Ty czytelniczko!

Lecz nie wiem, czy to oczy Twoje, czy kwiat migdałowy tak upaja mnie, chodź do mnie bliżej i słuchaj... ale nie słów moich, tylko tych głosów przyrody, tej cudnej, promiennej, tajemniczej... nocy Tlemcenu...

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

## Mężowie stanu w zapusty.

P. G. Smółski tak opisuje wiedeńskie zapusty i pracę karnawałową różnych miejscowych mężów stanu:

Balów „elitowych“ nie było tego roku, ale za to każdego dnia w kilkudziesięciu lokalach odbywały się „kränzchen“, albo „unterhaltungsabende“. Najwięcej powściągliwości zapustnej było w dzielnicach arystokratycznej. Ochota zapustna wzrasta w geometrycznym stosunku od środka ku peryferii miasta, a w ludowych dzielnicach zwanych „entere Gründe“, przechodzi w istny szal. Tu już nawet nie owija się nic w bawełnę i plakaty zapowiadają bez ogródki „bale“ z rozmaitymi osobliwymi epitetami. Są więc bale: „praczek“, „kelnerów“, „dorożkarzy“, „cieśli“, „mieszczanek“, „turytowskie“, „kolarskie“ — każde stowarzyszenie ma swój bal osobny — „stróżów“ itp., przy mnóstwie „balów domowych“, jakie każda restauracja i piwiarnia przedmiejska wyprawia swoim gościom i sąsiadom. Można powiedzieć, że „entere Gründe“ zamieniają się w zapusty w „prater ludowy“ czyli „Würstelprater“.

Myliłby się każdy, koby sądził, iż na balach w Wiedniu publiczność jest społecznie ściśle oddzieloną. Bynajmniej. Gdzie spojrzę — najzupełniejsze *pele mele*, istna rzeżpospolita zapustna. Wiedeńczyk, choć się

tylko bawić ochoczo i „jowialnie“ („gemüthlich“), idzie wszędzie, gdzie tylko ma przystęp, nie pytając o żadne niższe stopnie towarzyskie, chociażby w podziemiu społeczne. Tylko na górze istnieją pewne granice, rodzaj wysokiego progu.

Na balach: „praczek“, „fiaków“, „domowych“, „siedzących“ i innych, są ustawione osobne stoły dla wysokiej szlachty, tak zwane „gawilritische“, przy których zasiadają książęta i hrabiowie, obok bankierów i głśniejszych „sportsmanów“. Pospolitanie się „śmietanki“ po balach ludowych, jest właśnie miejscowym sportem, a wcale rzadkością nie jest widzieć potomka mitry książęcej lub „dziwociopalkowicza“, przy porwijającej melodyj walca pływającego posuwieście („schiebereich“) na sześć pas z „Katzenbückel-Resi“ lub „Trumin-Mirel“.

Na „balach domowych“, stoją często fiakry i eleganckie powozy prywatne, chociażby to było „pod ciemną gwiazdą“. Na balach z politycznym zabarwieniem nie brakuje prezydentów miasta, Luegera, ani też księcia Lojzla (Liechtensteina). Jeden i drugi musi często z dzielnic do dzielnic pielgrzymować przez całą noc i być jednej nocy w dziesięciu miejscach przedmiotem adoracji przy dźwiękach marsza Luegera lub Liechtensteina. Do czegoż byłoby podobnem, gdyby jeden albo drugi z przewodców był na balu w XIX dzielnic, odbywającym się pod protektorem dzielnicowej wielkości pana Kraxlmayera, a nie był na balu w V lub XI dzielnicy, gdzie wypróbowany stronnik Wenzel Dolejsz lub Herman Wokurka są generalami „porstellancu“. Biedny Lueger, biedny Liechtenstein.

„Pod złotym rysem“ rżnie muzyka Dreschera. Jach he! jach he!... zabawa, swawola, iż „ledwo karczmy nie rozwalą“. Tancerze „sziberisz“, niby piłkami, podrzucając tancerkami formalnie do góry, to znowu przy „landlesze“ wykrecą im ręce po nad głowę na wszystkie strony, że aż trzeszczą w stawach. Ochota ogarnia wszystkich: starych i młodych zarówno.

Piekarka gruba z Brillantengrund, która aż sześć córek stawiała na balu, pomimo tuszy i wieku, kręci się także, jak opętana w koło. Sapie, jak miech kowalski, pot strumieniami spływa jej po twarzy, ale ona nie ustaje w zapale, objawiając oburącz tancerza, długiego i chudego, jak tyka, którego cienie nóżki, jak drażki — patrząc z boku na wir tańczący — odbijają się, jak o skórę na bębnie od stożkowego potężnego korpusu pani piekarkowej.

Boże, cóż to za ognista musiała być kobieta w młodym wieku!...

Wtem muzyka gra... „tusche“, sala rozlega się od „hochów“ (niech żyje!), pary tańczące stają jak niemądre na miejscu: powszechne gapienie! się, zapal. Lueger przybył!... Synalek pani piekarkowej krzyczy na całe gardło:

— „Der Loisl ist auch da!“ (Alojzy jest także!).

Muzyka gra strofę marsza Luegera, strofę marsza Liechtensteina, a wszystkie znakomitości dzielnicowe, skupione jak gromadka baranów, pod wodzą Wenzla Dolejsza, prowadzą ubóstwianych do „stołu honorowego“ („Ehrentisch“). Na prawo i lewo wyciskawszy po drodze las wyciąganych rąk, zajmują wśród ciżby nareszcie miejsce. „Stół honorowy“ nareszcie zaczyna się napełniać. Kogo tu nie ma: prezydentka związków stowarzyszenia kobiet chrześcijańskich, pani Ruziczka, która tu aż z Brigittenau przybyła, pani Eulalia Euzebia Platerowa, starsza prezydentka „Arki Noego, dla ochrony kobiet od utopienia się w powodzi sklepów żydowskich“. Jest także i pan Herman Wokurka, który po to jedynie przybył, by zabrać „głowy“ na bal do swej dzielnicy, bo coby mówiła opinia publiczna, gdyby na tym balu brakło Luegera lub ks. Liechtensteina? Jest także znany pan Egelbert Kotschanderle, Hans Siegfrod dwóch imion Köck, Hubermayer, Labus i Blödenmayer, prezes dzielnicowy.

Nareszcie następuje dalszy ciąg właściwego balu. Drescher dyryguje teraz — przedtem zastępował go pierwszy skrzypek. Rozbrzmiewa porwijający walc, potem „lander“, w końcu „Loisl-Polka“. Pani piekarkowa sunie jak w dym do ks. Liechtensteina, przy „stole honorowym“. Książę wymawia się, wyprasza, składając ręce jak do modlitwy, lecz wszystko nie pomaga. Pani piekarkowa, jako dobra antysemitka, obstaje, jak Szajlok, przy swem prawie potańczenia „choć ze dwie tury“ z „naszym kochanym, wielbionym księciem Loisle“. Musi uleść ostatecznie i nuż w płasy z panią piekarkową. Ks. Loisl jeszcze słuszniej i jeszcze chudszy od jej poprzedniego tancerza, tylko długie jego nogi nie odsakują drażkowo w górę, gdyż tańczy z salonową gracją posuwieście i w pełnem oddaleniu od tancerki.

— Niech Wasza Książęca Wysokość („Durchlanct“) — zachęca pani piekarkowa — nie żenuj się, proszę bliżej — tak... jeszcze bliżej, ja lubię się oprzeć o tancerza... bardzo proszę, teraz lepiej, ale jeszcze nie całkiem dobrze.

Tańczącemu księciu Liechtensteinowi towarzyszy chóralne klaskanie w dłonie i ogłuszające „hoch!“ Widać mu z twarzy, iż tań

czy jak na mękach, ale tańczy dla popularności. Dzięki Bogu, okrzyki już dwa razy są i — uwolnił się od pani piekarkowej. Teraz kolej na Wenzla Dolejsza, który z dwulitrem piwa — szklanicą ma formę buta — sunie wprost od kranu, z którego się toczy napój gambrynusowy, do „stołu honorowego“, staje na podwyższeniu, znajdującem się za stołem, i pali orację.

Szanowne zgromadzenie!... nie, łaskawi panowie... — jeszcze źle... oziębione panie i współobywatele! (Brawo: Dolejsz!... „hoch! hoch!“). Chwila... ta chwila... czy kto młody lub stary, czy kto tańczy lub nie tańczy, czy pije lub nie... u nas nie ma stowarzyszenia wstrętności (brawo, brawo, Dolejsz!) chwila ta wielka... no, jak żeby powiedzieć... chwila ta historyczna, będzie w historii, ot, taki mi (pokazuje rękami długość przynajmniej łokcia) literami zapisana. Nasz wielce szanowny burmistrz, doktor Karol Lueger (mowcy niesłychać wśród huraganu „hochów“ — meżatki i panny powiewają chustkami), nasz doktor Karol Lueger (zapal wiwatów jeszcze głośniejszy).

— Proszę być cicho, panowie i panie — czy słyszycie: będziecie raz cicho!... i nasz książę Loisl... przepraszam, „von“ i „zu Liechtenstein“ między nami... (Znowu okrzyki: niech żyje nasz Loisl: Hoch Liechtenstein! że aż się ściany trzęsą). Bądźcie cicho!... Ależ powiadam wam, wszystko to frazka, wobec wielkiego politycznego zdarzenia, że Jego Książęca Wysokość raczył tu tańczyć i do tego jeszcze polkę. Cicho! siedzieć! Teraz wychylimy zdrowie feldmarszałka, panowie, wiecie, kogo myślę? (Orkan: hoch Lueger!)

Mowca z najwyższym wysiłkiem głosu wrzasnął teraz:

— Muzyko, a „tusche“ gdzie? „Niech żyje Lueger!... niech żyje Liechtenstein!“ — strofa marsza Luegera, strofa marsza Liechtensteina — zapal wzrasta do nieopisania.

Dzielną mądrą i mowcą mimo to nie zlaż jeszcze z podwyższenia. Wychylił dwulitrowy but piwa, trzyma w ręku próżne już szklanko, ale miejsca nie opuszcza.

Krzyczy ochryplym głosem:

— Nie skończyłem jeszcze!... Stawiam wniosek, żeby... nasza głowa, nasz wódz, nasz burmistrz i poseł do parlamentu, poseł do sejmu krajowego „et caetera et caetera“, kiedy Jego Wysoka Wysokość raczyła zaszczyścić nas polką... żeby nasz doktor Karol był łaskaw i raczył — o co wszyscy prosimy uniesienie — założyć... „polster tanz.“ (Brawo! brawo, brawissimo!... prosimy wszyscy!...)

Zniewolony jestem zostawić na chwilę mowę na estradzie z próżnym butem, jeszcze wciąż gadającego, a wytłumaczyć czytelnikom, co to „polster tanz“. Jest to specyficznie wiekański taniec ludowy z użyciem poduszki (polster), od której bierze nazwę. Tańczący obojgi poci robią na środku sali wielkie koło trzymając się za ręce — kręcąc się przy dźwiękach muzyki raz w prawo, to znowu w lewo. W środku mężczyzna lub kobieta w takt podryguje poduszką w rękach, którą rzuca przed tą osobą, z którą chce tańczyć. Rzucą — jeśli jest poci nadobnej — przed wybranym poduszkę, klęka na niej przed nim i całują się, potem on wylacza się z koła i tańczy z nią w kole kilka razy, poczem ona wchodzi w koło, on zaś zostaje w kole z poduszką i w ten sam sposób wybiera sobie tancerkę, ta potem tak samo tancerza itd. Dr. Lueger ścisły parlamentarzysta, dla którego „vox populi, vox Dei“, bierze udział z dziwną miną w „polster tanz“. Pani piekarkowa z poduszką w ręku podryguje w kole. Widać z jej pożałowania oczę, że zagłębił parol na samego pana prezydenta miasta. Śnać i on to zmiarkował, bo wciąż się jej zgrzeźnie wykrecą, lecz uparta baba nie daje za wygrane. Rzucą nagle poduszkę i sama bęc na klęczki, ale tak nieszczerze, iż na kolanach ślizga się na posadzce i twarzą uderza dość silnie o podłogę.

Krzyk trwogi. Stukła sobie porządnie nos, z którego krew się sączy, a do tego i inną jeszcze część ciała, tak, że z trudnością dźwignęła ją z ziemi. Przerwanie ogólne położyło kres tańcowi, a dr. Luegera wywabiło od gorącego całusa tej natęczywej baby.

Teraz Herman Wokurka zabrał głos i wyjął zgromadzonemu, iż upadek pani piekarkowej jest znakiem jakiejś niewiadomej siły do zabrania „głów stronnictwa“ na bal do swej dzielnicy. Jakoż „najprzewielebniejsi“, jak wciąż tytułowano dr. Luegera i ks. Liechtensteina, opuścili przy dźwiękach swoich marszów ten przybytek politycznej muzyki tańczącej. Niedługo stanęli „pod niebieskim szczupakiem“, gdzie jeszcze świetniejsze przyjęcie. Po „szczupaku“, przyszło jeszcze „sito“, potem „czerwony kogucik“ i „złota kaczka“.

Tak u nas pracują mężowie stanu w zapusty dla dobra ludu!

## Z izby sądowej.

Stanisławów 16 lutego.

(Uwaga Korytowskiego).

Dzisiejszy pierwszy dzień rozprawy upłynął na przesłuchaniu wszystkich oskarżonych i kilku główniejszych świadków.

Bohaterka dramatu panna Danciewicz, która właściwie ucieczkę Korytowskiemu u-

możliwiła, dziwnie się przedstawia. Z tego, co ona mówi, wynikałoby, że jest to niewinne dziewczętko, które przypadkowo, ujęte grzesznością rzekomego hrabiego Korytowskiego, mające serce pełne współczucia dla wszystkich cierpiących — podjęło się misji wyratowania go z więzienia. Inni oskarżeni natomiast przedstawiają ją jako dziewczynę zepsutą. Być może, że czyniła to dla ratowania siebie.

Przesłuchiwała Danciewiczówna, która nie jest ani ładną ani brzydką, liczy lat 15, opowiada, że poznała Korytowskiego w kancelarii swego ojca (który był dozorcą więzień) i mając dlań współczucie, oddawała mu następnie mniejsze usługi.

Pierwszy raz była w jego celi więziennej ze swoją młodszą siostrzyczką, później przychodziła sama, nieraz nawet po kilka razy dziennie. Korytowski traktował ją jak karmką, cukierkami i piwem. Czulszy stosunek między nimi nie było. Dnia 7 listopada przyszedł do mieszkania Danciewiczów Skrabak, klucznik więzienny i powiedział jej, że Korytowski potrzebuje papieru, tuszu i ołówka. W południe więc zaniosła mu te rzeczy. Wówczas Korytowski powiedział jej, że jest uwolniony, potrzebuje atoli ubrania.

Danciewiczówna bałamutnie tę historję dostarczenia sukien i wyprowadzenia Korytowskiego opowiada, popadając co chwila w sprzeczność ze sobą, tak, iż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wiedziała iż dopomaga mu do ucieczki, zwłaszcza, iż wytłumaczono jej, że ona nie może być za to do odpowiedzialności pociągana. Gdy zaniosła Korytowskiemu do celi potrzebne ubranie, udała się na wartownię, gdzie był Ulaich i Skrabak, a po krótkiej naradzie posłała zamówić dorożkę, a następnie wyprowadziła Korytowskiego, przebranego w długi płaszcz z peleryną, czarne okulary. U bram stał Jan Sawka, który ich zatrzymał, gdy jednak Danciewiczówna powiedziała mu, że idzie z wujkiem, ten ich przepuścił. Wydostawszy się z gmachu więziennego, siedli do dorożki w troje: Korytowski, Ulaich i ona na przednim siedzeniu. Na dworzec przybyli po odejściu już pociąg. Ulaich dostał pieniądze od Korytowskiego i poszedł — Danciewiczówna z Korytowskim odjechali do Ottyni. Tam Korytowski rozmawiał z żydami, poczem powiedział jej, że jedzie do Ickan, a Danciewiczównę kazał udać się do Lwowa, obiecując jej tam przysłać 100 złr. i sukienkę ładną. Gdy Korytowski wszedł już do wagonu, widziała obok niego Józefa br. Brunickiego przebranego w mundur urzędnika sądowego.

Ponieważ Brunicki został w sprawę tę całą wmięszany skutkiem zeznań Danciewiczówny, odbyła się tedy teraz konfrontacja. Z raz utrzymywała ona, że to był ten sam, siedzący obecnie na ławie oskarżonych, później atoli orzekła, iż na pewne tego powiedzieć nie może.

Przejeżdżając do Lwowa, ujrzała na dworcu w Stanisławowie Ulaicha, wychyliła się tedy do niego przez okno, policjant atoli będący na dworcu poznał ją i przyaresztował. Na tem kończą się tymczasowe dzieje panny Matyldy Danciewiczówny.

Z pytań stawianych jej przez przewodniczącego p. Karanowicza warto kilka przytoczyć:

— Co panią skłoniło do udzielenia Korytowskiemu pomocy, czy on mówił, że panią kocha? Nie brzmiała odpowiedź. — Czy był grzeszny i ocalał panią względami? Nie. — A więc cóż? Nie wiedziałam, że ucieka, mówiono mi, że ja za nic nie będę do odpowiedzialności pociągana. Ja każdego który siedział w więzieniu, bardzo żałowałam, a po wiedzieli mi także, że Korytowski zażyje trucizny, a na mnie spadnie podejrzenie, że ja go struliłam, i mogłabym być za to pójść do kryminalu.

Drugi oskarżony, Jan Skrabak, oświadczył przewodniczącemu na wstępie przesłuchania, iż przewidział wszystkie pytania, jakie mu przewodniczący może postawić i na nie przygotował sobie odpowiedź pisemną, którą odczyta.

Przewodniczący naturalnie nie zgodził się na tego rodzaju obronę i kazał ów arkusz z odpowiedziami schować do kieszeni. Na pytanie dlaczego względami ocalał Korytowskiego odpowiada Skrabak, że po grubiańsku nie wypadało się obchodzić z takim panem. Korytowski więziennego wikt — nie chciał jeść, on mu więc dostarczał, za co należał mu się jeszcze 10 zł. O Danciewiczównę opowiada, że przesiadywała tam niekiedy aż do g. 12 w nocy. Mówił o tem nawet jej matka. W planowaniu ucieczki Korytowskiego nie brał udziału, a na pytanie, o czem szeptał d. 7 listopada rano z Matyldą w domu jej rodziców, odpowiada, że dawał jej rady po cichu, aby do celi Korytowskiego nie przychodziła później wieczorem.

Trzeci oskarżony Jan Sawka, który stał w czasie ucieczki w bramie więzienia, starowina, odpowiada dobrodusznym tonem że gdy mu Matylda idąca „za pod boki“ z jakimś panem w czarnych okularach i w czarnej pelerynie powiedziała, że „idzie z wujem“ i zagroziła, że pójdzie do ojca poskarzyć się, puścił ich.

Czwarty oskarżony Henryk Ulaich, pro-

wizoryczny „Wagensreiber“ o 24 zł. miesięcznej pensji, całkiem się do winy nie poczuwa. Ostatni oskarżony Józef br. Brunicki zaprzecza s'annowczo, aby w czasie ucieczki Korytowskiego był i z nim koleją dalej pojechał. Korytowskiego zaa jeszcze z Bada-pesztu, sprawą jego się interesował z początku, był nawet w Stanisławowie, dalej atoli losu jego się nie zajmował. Danciewiczównę zna, raz nawet przyniósł mu chłopczyk od niej „liebesbrief“. Potem przychodziła ona co dwa razy do pomieszczenia jego, żałując papierosów dla Korytowskiego. Papierosy dawał, ale w inny sposób finansowy, ratować Korytowskiego nie mógł, ani mu ucieczki ułatwiać, bo był wtedy sam w nader opłakanych stosunkach pieniężnych. Co do zeznań Danciewiczówny, iż go widziała w Ottyni, zdaniem Brunickiego musi wchodzić w grę jakaś trzecia osoba, którą Matylda kryje, kosztem jego osoby, sądząc, że jemu, jako zostającemu pod kuratelą, nie się stanie.

Na tem przerwano rozprawę południową. Po południu przesłuchiwać poczęto świadków. Pierwszy z nich więzień Antoni Demianczuk, były praktykant rachunkowy w wydziale krajowym, z ukończoną siódmą klasą gimnazjalną, uwięziony za sprzeniewierzenie, nie zeznał nic ciekawego.

Drugi świadek dorożkarz Józef Steinboch wozził Korytowskiego i Matyldę do Ottyni i słyszał, jak Matylda tytułowała swego towarzysza „tatkim“.

Jako trzeci świadek stanęła Olga Wlach, żona szwca we Lwowie, powołana dla udowodnienia, iż dnia tego Brunicki był u niej, nie mógł więc być w Ottyni. Pa. i szewcowa utrzymuje, że Brunicki był poniekąd przyjacielem ich domu, gdy mu źle było. Owego poniedziałku 7 listopada był także u nich wieczorem i kupił buty dla swego służącego Kazika, których dotychczas nie zapłacił. Na drugi dzień z gazet się dowiedziała, że Brunicki miał Korytowskiemu ucieczkę ułatwić. — Zeznanie swej połowicy potwierdził także Marcin Wlach, który wylegitymował się biletami kolejowymi, że do Stanisławowa przyjechał drugą klasą, „jako on zawsze tą klasą jeździ“ i zażądał, ale bezskutecznie zwrotu w tym celu poniesionych kosztów. Ze dnia 7 listopada był Brunicki we Lwowie zeznał także jego służący Kazimierz Mielicki.

Z zeznań innych świadków, najważniejsza jest siostry rodzonej Matyldy, panny Heleny Danciewiczówny, która słyszała, jak Skrabak, rano dnia 7 listopada przyszedłszy do nich, zapytał siostrę: „Panna Matylda nie gotowa? Ja już dawno gotów“. Matylda mówiła do niej i do służącej: „Tylko ja i Skrabak wiemy, że hr. Korytowski chce uciekać“. Nie przypuszczała, ażeby to mogło być prawdą.

Na tem o godzinie 7 wieczór odroczone rozprawę do czwartku.

Stanisławów d. 16 lutego.

Matylda Danciewiczówna skazana na 14 dni zwykłego więzienia, Ulaich na 2, Skrabak na 3 miesiące więzienia.

Prokurator i obrońcy zgłosili zażalenie nieważności. Danciewiczównę wypuszczono zaraz na wolną stopę.

Wiecej futszerze weksli.

Lwów d. 16 lutego.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych stawali w czwartek 37-letni Mikołaj Greniuch i 62-letni Hryć Sytar, właścicianie z Zubomostów w powiecie kamienieckim jako oskarżeni o cały szereg oszustw wekslowych. Sporządzali mianowicie weksle z fałszywymi podpisami, które następnie skarżyli, a po uzyskaniu wyroków urojone pretensje intabulowali na realnościach sfinansowanych dłużników. W niektórych wypadkach miał wprawdzie Greniuch rzeczywiste pretensje, lecz te zawsze w oszukańczy sposób zwiększał, poczem je intabulował.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Kraków d. 16 lutego.

(Oszust).

Dzisiaj zakończyła się rozprawa przeciw Sulnickiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie. Na podstawie werdyktu przysięgłych, skazał go trybunał na 2 lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem raz na miesiąc.

## KRONIKA.

Lwów dnia 16 Lutego.

Rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości przydzielono gminę i obszar dworski Trzcinia do sądu powiatowego w Mielen. Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował Augusta Podsiadłę, kancelistą sądowym dla Boryni.

Z Armii. Przeniesiony podporucznik rezerwy Mikołaj Dobrzański do kołomyjskiego pułku ładwery.

Gal. Kasa oszczędności. Zamknięcie rachunków gal. Kasy oszczędności jest już na ukończeniu tak, że sejmowi przedłożonym zostanie zupełnie dokładny bilans tej instytucji, co też wnioski swoje poweźmie sejm na podstawie pozytywnych cyfr. Nie jest jeszcze w tej chwili zdecydowaną rzeczą, czy projekt

**Rękawiczki, Wachlarze, Kwiaty, Koronki, poleca najtaniej Ferdynand Güttler, Lwów, Halicka 20.**



sanacyi Kasy oszczędności wejdzie do sejmiku jako przedłożenie rządowe, czy też jako wniosek wydziału krajowego.

To nie ulega żadnej wątpliwości, iż instytucja zostanie uzdrowiona i postawiona na racjonalniejszych podstawach, aniżeli dotychczas było. Kwestya ukraińczenia Kasy zredukuje się do zupełnego zreformowania jej statutu, tak, aby i rząd i kraj mieli zapewniony wpływ i kontrolę. Kasie oszczędności po zreorganizowaniu nadane zostanie prawo wydawania własnych listów zastawnych. Kraj udzieli gwarancji co do wkładek oszczędności.

Od dnia dzisiejszego pełni tymczasowo, na mocy upoważnienia p. namiestnika, funkcje dyrektora kasowego p. dr. Edward Stroykowski, p. dr. Romanowski objął napowrót funkcje zastępcy naczelnego dyrektora. P. Małachowski jako syndyk Kasy nie urzęduje, funkcje te sprawuje adw. dr. Dąbrowski.

Ruski paszkwil. We Wiedniu wysłała napisana przez Kosińską na nakładem ruskiego komitetu wyborczego kilkadziesiąt stronice obejmująca broszura pt. „Wybory do Rady państwa w Galicyi wschodniej w r. 1897“.

Na wstępie tego wydawnictwa ruski komitet wyborczy opowiada, że już wybory do sejmiku galicyjskiego, przeprowadzone w roku 1895, szeregiem popełnianych nadużyć zwróciły na się powszechną uwagę. Wtedy to udała się do Wiednia masowa deputacja Rusinów, aby żale swe złożyć u stóp tronu. Równocześnie zaznaczył się wśród ruskiego ludu w Galicyi ruch emigracyjny w takich rozmiarach, że władze zmuszone były interweniować w jego użyty.

Wybory do Rady państwa w roku 1897 ujawniły przed światem rozpaczliwą walkę Rusinów przeciw „polskim ciemiężcom“. „To czy się tu — czytamy w tej broszurze — walka dwóch narodów, dwóch szczepów, które należą do największych wśród Słowian. Jeden z tych szczepów jest spokojny i skromny, żąda jedynie zapewnienia bytu narodowego i nieprzeszkadzania jego rozwojowi kulturalnemu, drugi zaś szczep dumny, pełen pretensji, żądny władzy i panowania nad innymi.

„Jest to walka za wolność przeciw uciskowi, za równość przeciw przewadze możnych, za samostny rozwój kulturalny i narodowy przeciw wynarodowieniu, — walka demokracji przeciw arystokracji, walka upośledzonych przeciw uprzywilejowanym, uciskanych przeciw wyzyskiwaczom, chłopów i robotników przeciw właścicielom wielkich dóbr, w końcu walka za kościół narodowy przeciw klerykalizmowi rzymsko-polskiemu. Jeżeli Polacy, stojący dziś u steru władzy, szczytują się, że dają Rusinom w Galicyi więcej praw, niż sami mają pod rządami pruskimi lub rosyjskimi, to dowodzi tylko, do jakiego stopnia bezczelności Polacy już doszli i jak wielką jest żądza władzy u tych samych Polaków, którzy — jak świadczy ich dzieje i ostatnie zajęcia w Galicyi — nie umieją nawet w własnym kraju rządzić się samostnie.

„W walce tej przeciw Rusinom Polacy zorganizowali najgorzej żywioły, biorą w niej udział wyrzutki społeczeństwa.“

Autor wywodzi następnie, że rozdział mandatów w Galicyi jest dla Rusinów niesprawiedliwym i krzywdzi ich. Na 158.000 Rusinów przypada tylko jeden poseł, podczas gdy jednego posła wybierają 74.000 Polaków. Z tego wynika, że liczba posłów ruskich powinna być znacznie zwiększona. Ostatni spis ludności wykazał w Galicyi ogółem 2.836.000 Rusinów, a 3.509.000 Polaków, jako Polaków jednak zaliczono także 600.000 żydów. Gdy się ich odciąga, pokazuje się, że liczba Polaków nie o wiele jest większa od liczby Rusinów.

W dalszym ciągu Kusiha szczegółowo przystacza opisy wyborów do Rady państwa w okręgach turczańskim, zloczowskim, dolińskim, borszczowskim, drohobyczkim, stryjskim i innych a w końcu wszystkie interpelacje i mowy, wygłoszone przez posłów ruskich w sejmie galicyjskim i w Radzie państwa na temat ostatnich wyborów, niemniej treść memorandum, wysłanego w tym przedmiocie do cesarza 4 sierpnia 1898 r.

**Z rachunku wyborczego.** Wczoraj odbyło się zebranie obszerniejszego komitetu przedwyborczego miejskiego, które po krótkiej dyskusji uchwaliło przedłożyć przez dr. Aleksandra Lisiewicza program, będący niejako dyrektywą dla przyszłej Rady miejskiej.

**Krakowskie Koło liter. artystyczne** wybrało 15 bm. prezesem dyrektora akademii malarzkiej Juliana Pałata wiceprezesem Michała Bałuckiego. Do wydziału weszli: Benedyktyniec Ludomir, prof. dr. Bylicki Franciszek, Lechner Hugo, Konopiński Michał, Mazanowski Mikołaj, dr. Miłkowski Władysław, Ottman Adolf, Prokasz Władysław, Rieger Paweł, Skuba Tadeusz, dr. Smolarski Kazimierz, dr. Sokołowski August, Stachiewicz Piotr, Winkowski Józef i Witosławski Wincenty.

**Aresztowanie.** Z Wiednia telegrafują 16 bm.: Sekretarz kasy chorych Jakób Suchanek, który w ostatnich latach zdefraudował 11.000 zł, został aresztowany.

**N. F. Press** donosi z Budapesztu, że aresztowano tam byłego porucznika ułanów Juliusza Kieszowskiego za sfałszowanie weksli na 28.000 zł.

Aresztowany Juliusz Kieszowski, syn Czesława, a wnuk Henryka, służył jako oficer przy ułanach, a następnie z powodu długów musiał kwitować. Wtedy zaczął na wszystkie strony pusuować w obieg fałszywe weksle, zaopatrzony sfałszowanymi podpisami dziadka, ojca, matki i brata i eskontował je w Budapeszcie i w galicyjskich fiach banków węgierskich, a to na znaczniejsze sumy. Obecnie nadchodzą nakazy zapłaty ze wszystkich stron Węgier do rodziny Kieszowskich w Krakowie.

**Herold telefoniczny.** Wydział wiedeńskiej Rady miejskiej uchwalił udzielić koncesję na założenie przedsiębiorstwa „Herold telefoniczny“ które zamierza wprowadzić w Wiedniu nowość, znaną już w innych większych miastach, a polegającą na dostarczaniu abonentom telefonem rozmaitych wiadomości dziennikarskich, giełdowych, niemniej całych produkcji deklamacyjnych, muzycznych, teatralnych itp. W ten sposób każdy abonent będzie mógł w domu siedząc, dowia-

dywać się o najświeższych wiadomościach politycznych i lokalnych, odbierać kursy, przysłuchiwać się koncertom itp.

**Trzęsienie ziemi.** dało się uczuć 16 bm. o godz. 8 min 27 rano w Lublanie. Szkód niema żadnych.

**Zmarł** we Lwowie ks. Aleksy Toński członek rady szkolnej krajowej, wiceprezes *Proświty*, członek konsystorza metropolitalnego.

**Komitet wykonawczy loteryi fantowej** urzędzonej na pokrycie kosztów restauracyi Kościoła polskiego w Wiedniu, donosi: Ich Ekscelencye państwo Dawidowie Abrahamowiczowie nadesłali jako fanty na loteryę Kościoła polskiego w Wiedniu (III Rennweg 5a) zastawę srebrną na cukry i chustkę koronkową czarną większej wartości.

#### Kalendarz.

W piątek 17 lutego Konstantego — Ahafiyi M.

W sobotę 18 lutego Flawiana — Wokuly.

## Sztuki piękne.

**Z teatru.** Dawno już nie widzieliśmy na scenie tak dobrej farsy jak wystawiona wczoraj sztuka Bissona „Kontrolor wagonów sypialnych“. Zaletą jej jest nietylko dowcip i humor nadzwyczajny, tak że amfiteatr co chwila wybuchł homerycznym śmiechem, lecz także, co ważniejsze, nadzwyczajna świeżość pomysłów, nie banalnych wcale i — o co trudno — naturalność i zupełna prawdopod. onosć sytuacji. Nie brak tu i dozy pieprzu ale w rzeczywistości rzecz to wcale przyzwyczajenie, jak gdyby nie pochodziła z francuskiego repertuaru. To też pochwalili należyte pomysły wystawienia tej sztuki, która zapewne dłuższy czas nie zdejście ze sceny. Powodzenie zapewni też prawdziwie koncertowa gra artystów. Z uniesieniem podnieść trzeba grę p. Ogińskiego, która wykazała, że ma prawdziwy talent, i że używana powinna być częściej niż dotychczas i do znaczących ról. Znakomicie grał p. Cichoń, Gościńska, Naleczówna, panowie Walewski, Feldman, Wostrowski i Kwiatkiewicz. *Dr. E. B.*

**Repertuar teatralny.** W piątek po raz drugi „Kontrolor wagonów sypialnych“ komedia w 3 aktach A. Bissona.

W sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Grube ryby“ komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę wieczór o godzinie pół do 8 po raz 3 w tym sezonie „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. Gościnnie występ Aleksandra Bandrowskiego. Występ Teresy Arklowej, Miry Heller, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

Najbliższe nowości: „Mąż dwóch żon“ nadzwyczaj wesoła krotoczwila w 3 aktach Goudillotta z p. Fiszerm w roli tytułowej. Następnie „Na wyżynach“ sztuka z konkursu Wydziału krajowego.

## SYTUACJA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Praga d. 16 lutego.

Narodni Listy donoszą, że sejm czeski zbierze się 10 marca.

Praga 16 lutego.

**Politik** donosi w liście sytuacyjnym z Wiednia, że rząd czeka na program, jaki ułożą między siebie stronnictwa niemieckie i dopiero wystąpi z swą stroną z akcją ugodową. W razie, gdyby Niemcy postanowili usunąć się od udziału w obradach sejmiku czeskiego, próby pojednania przedsięwzięte zostaną w Wiedniu.

**Politik** zaprzecza również pogłoskom, jakoby gabinet hr. Thuna nosił się z myślą ustąpienia lub zamierzał znieść rozporządzenia językowe. O żadnej z tych ewentualności nie ma zgola mowy.

## Sytuacja na Węgrzech.

(Tel. „Gazety Narodowej“).

Wiedeń 16 lutego.

Dziś o godz. pół do pierwszej z południa odbyła się rada koronna węgierska pod przewodnictwem cesarza. Uczestniczyli w niej ministrowie Banffy, Fejervary, Lukacs i minister a latere hr. Szeczenyi. Br. Banffy wyjechał wcz rano wieczorem z Wiednia, Fejervary, Lukacs i Szell wracają do Budapesztu dziś rano.

Budapeszt d. 16 lutego.

W piątek albo sobotę odbędzie się konferencja partii liberalnej.

Wiedeń 15 lutego.

Wczoraj odbyła się rada ministerjalna. O wyniku węgierskiej rady koronnej, która się wczoraj odbyła, donoszą, że postanowiono dalej prowadzić rokowania z tem, iż decyzya ma zapadć jeszcze w tym tygodniu. Wszyscy węgierscy mężowie stanu, bawicy tu, oświadczyli, że podstawą porozumienia może być tylko zaniechanie obstrukcyi i uchwilenie zmiany regulaminu izbowego jeszcze za tego ministerium. Ministrowie węgierscy odjechali do Budapesztu, jutro przyjmą odpowiedź opozycyi a w piątek lub w sobotę zdadzą sprawę w klubie liberalnym. Pogłoski o zamierzonej podróży cesarza do Budapesztu doznały urzędowego zaprzeczenia. W kolach opozycyjnych zapewniają, że Banffy w najbliższym tygodniu poda się do dymis-

syi, a przewodnictwo gabinetu obejmie Fejervary, któremu następnie opozycya uchwali konieczne sprawy.

Wiedeń d. 16 lutego.

**Budapester Correspondens** donosi: Baron Banffy dzisiaj po południu odbierze w obecności br. Fejervaryego, dra Lucacsa i Szella od przewodców dysydentów odpowiedź delegatów opozycyjnych stronnictwa w wręczeniu im przedwczoraj postanowienia rządowe.

Wiadomość, jakoby cesarz oprócz tego miał przybyć do Budapesztu, aby powziąć ostateczną uchwałę, jest nieprawdziwą.

Wiedeń d. 16 lutego.

Dzienniki tutejsze donoszą o wczorajszej radzie gabinetowej pod przewodnictwem cesarza, iż zapadła na niej decydująca uchwała co do sytuacji na Węgrzech. Uchwalono prowadzić na razie rokowania kompromisowe z opozycją, ale rokowania te mają być w jak najkrótszym czasie ukończone. Inne dzienniki sądzą, że jest to ostatnia próba rozwiązania sytuacji w drodze kompromisowej.

Budapeszt 16 lutego.

Dziś znowu odbyło się posiedzenie sejmiku węgierskiego. Zaraz na początku zgłoszono kilka wniosków formalnych i żądano nad nimi imiennego głosowania. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 16 lutego.

**N. W. Togblatt** donosi z Budapesztu, że ustąpienie br. Banffyego zostało zdecydowane na wczorajszych konferencjach w Wiedniu. Jako następce Banffyego wymienianją na razie br. Fejervaryego i Kolomana Szella.

Budapeszt d. 16 lutego.

Konferencja partii liberalnej odbędzie się jutro o 7 wieczorem. Komisja pośrednicząca w rokowaniach kompromisowych między rządem i większością z jednej a opozycją z drugiej strony, zawiesiła swe obrady aż do powrotu Szella.

## Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 16 lutego.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie c. k. archeologicznego instytutu, który został przed kilku miesiącami powołany do życia. Minister oświaty hr. Bylandt w mowie swej podziwił najpierw obecnych członków instytutu, wspomniawszy o powodach, które spowodowały założenie instytutu i wskazał na zadania instytutu, który ma w dalszym ciągu prowadzić naukowe badania na Wschodzie. Minister wspomniawszy o naukowej podróży hr. Lanckorońskiego do Pamfilii, podziękował swoim dwóm poprzednikom w urzędzie za starania, położone około powołania do życia instytutu, wreszcie zakończył życzeniem, by nowy zakład na polu postępu nauki działał ku chwale ojczyzny.

Meksyk 16 lutego.

Otwarto tu dzisiaj centralny bank meksykański, założony przy współudziale banków nowojorskich, domu bankowego Bleichroedera i banku niemieckiego w Berlinie.

Berlin 16 lutego.

Pogłoski, jakie się tu wczoraj pojawiły, jakoby mieli ustąpić ministrowie Hohenlohe, Hammerstein i Bosse, są niezasadne.

Konstantynopol 16 lutego.

Z kół zbliżonych do Partji zaprzeczają stanowczo wieści o pojawieniu się w północnej Macedonii trzech silnych i dobrze uzbrojonych band. W ogóle nie zauważono dotąd, aby w prowincyi tej zaszło w ostatnich czasach coś nadzwyczajnego.

Paryż 16 lutego.

„Agencja Havasa“ donosi z Marsylii: Przybył tam z Algieru Rochefort i Regisa owacyjnie ludność przyjął. Przyszło do starcia przed hotelem, w którym obaj zamieszkali, przyczem aresztowano kilka osób.

Paryż 16 lutego.

Izba karna trybunału kasacyjnego poleciła wydrukować wszystkie zebrane akta i protokoły, dotyczące sprawy rewizyi.

Paryż 16 lutego.

Zwraca tu powszechną uwagę doniesienie pewnego włoskiego dziennikarza, jakoby pomiędzy ks. Ludwikiem Napoleonem a Wiktorem Napoleonem wyrównane zostały wszelkie nieporozumienia, nastąpiła zupełna zgoda, a ks. Ludwik, za przyzwoleniem b. cesarowej Eugenii, uznał prawa do korony ks. Wiktora. Spokanie obu książąt nastąpiło już ubiegłego lata we Włoszech.

Paryż 16 lutego.

Dzienniki rewizjonistyczne donoszą, że rząd zamierza zaraz po uchwaleniu ustaw rewizyjnych przez senat spensjonować jenerałego prokuratora Manaua. Dzienniki owe grożą, że gdyby to istotnie nastąpiło, one wystąpią z takimi bezwzględnie rewelacyami, które zupeł-

nie wyświełią sprawę Dreyfusa. Jako następce Manaua wymienianją b. ministra sprawiedliwości i senatora Cucerina. Słychać, że w senacie i izbie deputowanych ma być wystosowana interpelacja do rządu z powodu odezwy ligi „La France“ wzywającej oficerów, aby wstępowali do tej ligi. Quasney de Beaurepaire wystosował pismo do członka trybunału kasacyjnego, Dumasa, aby się usprawiedliwił z zarzutu, uczynionego Beaurepaireowi, że posługiwał się sfałszowanym listem anonimowym, inaczej zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

Ateny 16 lutego.

Przebieg nowowypracowanemu projektowi statutu organizacyjnego dla Krety objawia się na wyspie silna agitacya. Zarzucają ks. Jerzemu, iż dąży do skoncentrowania całej władzy w swem ręku, szczególnie zaś ostro krytykę wywołuje postanowienie o dość wysokiej kaucyi dziennikarskiej.

Bukareszt 16 lutego.

Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych oświadczył minister spraw wewnętrznych Phereklides w odpowiedzi na interpelację wniesioną w sprawie zaburzeń chłopskich, że wydalenie zagranicznych agitatorów jest usprawiedliwione i że obecnie panuje wszędzie spokój. Minister zganił następnie przesadne wiadomości, podane przez zagraniczne dzienniki i oświadczył, że rząd spełni swój obowiązek przeciw sprawcom rozruchów.

Minister zaznaczył w końcu, że w agitacyach częstokroć biorą udział socjaliści i że rząd nie może zezwolić na to, by zagraniczny ruch socjalno-polityczny kierował Rumunią.

Klub socjalistów w Bukareszcie, który był głównym sprawcą rozruchów chłopskich został rozwiązany a dwóch agitatorów aresztowano. Innych agitatorów rząd ściga dalej.

Londyn 16 lutego.

Z Waszyngtonu nadchodzą bardzo niepokojące wiadomości dla anglo-amerykańskiego porozumienia, które podczas wojny amerykańsko-hispańskiej budziło z obu stron tyle nadziei. Komisya bowiem ustanowiona przez obie strony dla wyrównania dawnych sporów amerykańsko-kanadyjskich, rozeszła się kompletnie bez rezultatu. Delegaci angielscy pod naciskiem opinii publicznej w Kanadzie nie mogli przystać na uregulowanie granicy, korzystne dla jednego ze Stanów amerykańskich, amerykańscy zaś odmówili zniesienia taryfy cłowej na korzyść Kanady. To są najpoważniejsze tylko różnice, drobniejsze sprawy wprawdzie rozstrzygnięto, ale Amerykanie sprzeciwili się aby je przyjął do preliminarza traktatowego.

Londyn 16 lutego.

„Daily Mail“ donosi z Kairu, że rząd egipski wystosował do mocarstw okólnik, w którym prosi o dalsze zachowanie na 5 lat instytucji trybunałów mieszanych.

Waszyngton 16 lutego.

Dziwoty pułk piechoty otrzymał rozkaz przygotowania się do wyjazdu do Manilli.

## Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 16 lutego.

W poniedziałek odbyła się w ministerstwie rolnictwa narada w sprawie reformy giełdowego handlu terminowego produktami rolniczymi, w której wzięli udział: przedstawiciele ministerstwa skarbu, sprawiedliwości, handlu, rolnictwa, czeskiej sekcji krajowej Rady rolniczej i wiedeńskiej giełdy towarowej.

Przedmiotem obrad było zaopiniowanie przedłożonego przez komitet ministerjalny kwestyonaryusza i postawionych wniosków.

Wiedeń d. 16 lutego. Cesarz mianował zwyczajnego profesora na uniwersytecie czerniowieckim dra Tumtiza fachowo technicznym członkiem urzędu patentowego na przeciąg lat pięciu.

Wiedeń d. 16 lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza traktat pomiędzy Austro-Węgrami a Sakonią o rozmaitych połączeniach kolejowych nadgranicznych.

Wiedeń 16 lutego. Przy przedwczorajszym losowaniu 3 pr. losów kredytowych ziemskich z r. 1890 padała główna wygrana 45000 złr. na Ser. 73 Nr. 85, druga główna wygrana 2000 złr. na Ser. 1856 Nr. 61.

Po 1000 złr. wygrały: ser. 905 nr. 77 i ser. 3145 nr. 98.

Wylosowano następnie następujące serie z numerami od 1 do 100: ser. 354, 540, 567, 635, 952, 999, 1041, 1127, 1577, 1934, 2373, 2474, 3143, 3505, 3548 i 3609.

**Ostrzeżenie dla gospodarzy.** W ciągu ostatniego miesiąca, krajowa stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach otrzymała próbkę, wrzeczono żużli Thomasa. Badanie wykazało, że próbka zawierała wszystkich 9/97 procent kwasu fosforowego, zamiast zwykłego 15-19 proc. Zebrane informacje wykazały, że nie były to żużle Thomasa, lecz żużle Martinowskie i sprzedane po 1 złr. 75 ct. za 100 kg. loco Kraków, czyli nawet drożej, aniżeli rzeczywiste żużle Thomasa.

Wobec pojawienia się tego rodzaju produktu na naszym rynku nawozowym, można się obawiać, że znajdzie on chętnych nabywców w postaci małościastych przekupniów, którzy go następnie będą sprzedawali, znacznie drożej, jako prawdziwe, wysoko-

procentowe żużle Thomasa. Dlatego też zwracamy uwagę rolników, aby nabywając żużle poddawali je analizie kontrolnej, a zarazem odwołujemy się do wszystkich ludzi dobrej woli, by zechcieli nam nadsyłać próbki żużli Thomasa, kupowane przez włascian w małych miasteczkach z podaniem nazwiska kupca, gwarancji i ceny, w celu przekonania się o ich rzeczywistej wartości. Tego rodzaju badanie stacya przeprowadzi bezpłatnie. Przesłanie próbkę najtaniej można (100 gr.) za 5 ct. jako próbkę bez wartości.

Józef Mikulowski Pomorski.

Praga d. 16 lutego. Jak donosi *Ceski Lloyd*, wkrótce już ukaże się rozporządzenie cesarskie, na mocy którego podatek od cukru podwyższony zostanie z 13 na 19 złr. Podwyższenie to ma rzekomo wejść w życie już z dniem 1 marca, a ewentualnie 1 kwietnia bieżącego roku.

**Towarzystwo akcyjne cukrowni w Saratowie** gub. podolskiej zakładają z kapitałem pół miliona rubli hr. Tyszkiewiczowa i Józef hr. Potocki.

**Ciągnięcie losów stanisławowskich.** Główna wygrana 9000 zł. padła na nr. 9071.

## Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 16. Lutego 1899.

Akcyje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210-25 do 212-25. Kolej Lwów-Czerniowce od 200 zł. w. a. 293- do 296- do 298- do 300- do 302- do 304- do 306- do 308- do 310- do 312- do 314- do 316- do 318- do 320- do 322- do 324- do 326- do 328- do 330- do 332- do 334- do 336- do 338- do 340- do 342- do 344- do 346- do 348- do 350- do 352- do 354- do 356- do 358- do 360- do 362- do 364- do 366- do 368- do 370- do 372- do 374- do 376- do 378- do 380- do 382- do 384- do 386- do 388- do 390- do 392- do 394- do 396- do 398- do 400- do 402- do 404- do 406- do 408- do 410- do 412- do 414- do 416- do 418- do 420- do 422- do 424- do 426- do 428- do 430- do 432- do 434- do 436- do 438- do 440- do 442- do 444- do 446- do 448- do 450- do 452- do 454- do 456- do 458- do 460- do 462- do 464- do 466- do 468- do 470- do 472- do 474- do 476- do 478- do 480- do 482- do 484- do 486- do 488- do 490- do 492- do 494- do 496- do 498- do 500- do 502- do 504- do 506- do 508- do 510- do 512- do 514- do 516- do 518- do 520- do 522- do 524- do 526- do 528- do 530- do 532- do 534- do 536- do 538- do 540- do 542- do 544- do 546- do 548- do 550- do 552- do 554- do 556- do 558- do 560- do 562- do 564- do 566- do 568- do 570- do 572- do 574- do 576- do 578- do 580- do 582- do 584- do 586- do 588- do 590- do 592- do 594- do 596- do 598- do 600- do 602- do 604- do 606- do 608- do 610- do 612- do 614- do 616- do 618- do 620- do 622- do 624- do 626- do 628- do 630- do 632- do 634- do 636- do 638- do 640- do 642- do 644- do 646- do 648- do 650- do 652- do 654- do 656- do 658- do 660- do 662- do 664- do 666- do 668- do 670- do 672- do 674- do 676- do 678- do 680- do 682- do 684- do 686- do 688- do 690- do 692- do 694- do 696- do 698- do 700- do 702- do 704- do 706- do 708- do 710- do 712- do 714- do 716- do 718- do 720- do 722- do 724- do 726- do 728- do 730- do 732- do 734- do 736- do 738- do 740- do 742- do 744- do 746- do 748- do 750- do 752- do 754- do 756- do 758- do 760- do 762- do 764- do 766- do 768- do 770- do 772- do 774- do 776- do 778- do 780- do 782- do 784- do 786- do 788- do 790- do 792- do 794- do 796- do 798- do 800- do 802- do 804- do 806- do 808- do 810- do 812- do 814- do 816- do 818- do 820- do 822- do 824- do 826- do 828- do 830- do 832- do 834- do 836- do 838- do 840- do 842- do 844- do 846- do 848- do 850- do 852- do 854- do 856- do 858- do 860- do 862- do 864- do 866- do 868- do 870- do 872- do 874- do 876- do 878- do 880- do 882- do 884- do 886- do 888- do 890- do 892- do 894- do 896- do 898- do 900- do 902- do 904- do 906- do 908- do 910- do 912- do 914- do 916- do 918- do 920- do 922- do 924- do 926- do 928- do 930- do 932- do 934- do 936- do 938- do 940- do 942- do 944- do 946- do 948- do 950- do 952- do 954- do 956- do 958- do 960- do 962- do 964- do 966- do 968- do 970- do 972- do 974- do 976- do 978- do 980- do 982- do 984- do 986- do 988- do 990- do 992- do 994- do 996- do 998- do 1000- do 1002- do 1004- do 1006- do 1008- do 1010- do 1012- do 1014- do 1016- do 1018- do 1020- do 1022-



# SPADKOBIERCY.

Powiesć

Przez

W. Heimbürgerową.

(Ciąg dalszy).

— Zatrzymaliśmy się właśnie parę dni w Genii, gdzie ni ztąd ni zowąd mój na-  
pędził mi porządnego strachu jakimś niezna-  
nym mu dotąd atakiem sercowym. Rzecz  
prosta, że ledwie ochłonęłam z pierwszego  
przeżycia, postarałam się o adres pierwszego  
specjalisty i wtedy powiedziano mi, że  
właśnie mieszkający w tymże samym hotelu,  
słynny ordynator szpitala di Pammatone, tyl-  
ko co umieszczył w oddziale suchotników naszą  
ciężko chorą rodaczkę. Wexwany przeze mnie,  
uspokoili nas najzupełniej, kładąc wspomniany

atak na karb zbyt forsownych, przy zwrotni-  
kowym niemal upale, wycieczek, nakazał spo-  
kój i obiecał powtórnie bytność. Nazajutrz  
mąż mój czując się bez porównania lepiej,  
rozgadał się z nim o tem i owem i między  
innymi zapytał, co porabia, jak się nazywa  
owa znana nam ze słuchu pacjentka. Może  
pan sobie wystawić nasze zdumienie, nieledwie  
zgrozę, kiedy usłyszeliśmy wasze nazwisko.  
Zapytałam natychmiast, czy mogę ją odwie-  
dzić, i tego jeszcze dnia byłam w szpitalu.

Chwilowe milczenie, po którym kończyła  
w następujący sposób:

— W jaki się to sposób stało i jakie  
powody doprowadziły ją do podobnej niedoli,  
opowie sama, natabene o ile siły pozwolą jej  
mówić. Te parę słów — dodała wręczając An-  
towi list — przysłała tamtejszy doktor, co zaś  
obecnie czynić należy, dopowie panu miejscow-  
y lekarz, a przedewszystkiem własne serce.

Odesła i Anto został sam z tylko co  
otrzymanym listem. Z dołu dobiega go po-  
spieszne przesuwanie mebli, gorączkowy ruch  
biegnących w tę i ową stronę ludzi, słowem  
przygotowują na gwałt pokój Edyty.

Wróciła zatem, chora, ciężko chora, tam

zaś w obcym kraju los rzucił ją bezsilną i o-  
samotnioną między tych, którym jedynie mi-  
łosierdzie ludzkie zapewnił jakiś taki spokój.  
A teraz czy powrót ten jest aktem własnej  
jej woli, czy też choroba złała ją do tego  
stopnia, że nie miała siły zdobyć się na opór.  
Miotany mnóstwem najsprzeczniejszych uczuć  
i wrażeń, otworzył wreszcie leżący przed nim  
list i czytał co następuje:

„Szanowny panie! Małżonka pańska cierpi  
już od dłuższego czasu na chroniczne za-  
palenie płuc, które w ciągu ostatnich tygodni  
przeszło w ostrzejszą fazę galopujących suchot.  
Pojmuje zatem szanowny pan, że nietylko nie  
może być mowy o powrocie do zdrowia, lecz  
należy przygotować się na niezbyt daleki już,  
nieunikniony niestety koniec.

„Korzystam zatem z łaskawego pośrednic-  
stwa dobrego o ile wiem znajomego szanowno-  
go pana, a mianowicie hrabiego i hrabiny Alt-  
witz, by odesłał chorą do domu; raz z wy-  
mienionych powyżej, a powtóre z innych je-  
szcze, niemniej ważnych względów. Jakże się  
na nie złożyły okoliczności, objaśnia panu in-  
ni, co do mnie, nadmienię tylko, że samo  
uczucie ludzkości każe mi uwolnić przynajmniej

pacjentkę z pod wpływu przykrych nad wy-  
raz, dla niej zaś poprostu zabójczych wrażeń.  
Z wysokim poważaniem dr. Z.”

W pierwszym, wiodącym do apartamen-  
tów Edyty pokoju, spotkała go ciotka Józefa  
z zapadniętymi oczami, z postarzałą o jakie dzie-  
sięć lat twarzą.

— Bądź pan względnym dla niej — za-  
częła drzącym, stłumionym głosem — prze-  
bac jej, choćby ze względu na dzieci.

— Co mam przebaczyć? powiedziała z mi-  
łosierdziem, co się stało? — odparł w oczekiwaniu nowego nieznanego mu dotąd ciosu.

Nie od razu doczekał się odpowiedzi.

— Nasza to wina — zawołała niemal z rozpaczą baronówna — nie trzeba jej było  
zostawiać samej. Należało Tonicie lub mnie  
odszukać i choćby mimo jej woli czuwać nad  
nią.

— Zaklinam.. niechże się raz dowiem.

— Zaczęła grać w Monte Carlo i natu-  
ralnie przegrywać. Jakaś węgierska, na pozór  
elegancka dama wraz z synem, z którymi nie  
wiem już gdzie i jak nastąpiła znajomość,  
dostarczali jej do czasu pieniędzy, na lichwiar-  
ski naturalnie procent. Wreszcie ni ztąd ni

zowąd wystąpili o zwrot podpisanej na weks-  
lach sumy, zaczęli grozić, i nie wiem już co  
między nimi zaszło, dość, że Edyta jak stała  
w jednej tylko sukni uciekła potajemnie do  
Genii.. Odnaleźli ją; tam, chora nawpół  
przytomna i straszna rzecz.. przy łóżku od-  
było się pierwsze sądowe badanie. Socznościem,  
jak gdyby cudem zesłany, zajął się tą spra-  
wą Altwitz.

— I co dalej? — zapytał ze zwykłym  
spokojem Anto.

— Nic więcej, tylko że skutkiem prze-  
bytých wstrząśnień zapadła silnie na zdrowie.  
Oszczędził ją pan o ile zdołasz, a także  
uspokój co do tej nieszczęsnej sprawy, zrywa  
się bowiem nieustannie, sądząc, że i tu jeszcze  
gotowi ją ścigać.

Upłynęła chwila, nim Anto wszedł do  
pokoju żony. Palący się na kominku ogień  
wraz z otwartem na oścież oknem, walczy  
zwycięsko z zateklą nieco, skutkiem długie-  
go zamknięcia, atmosfera.

(C. d. n.)

Nakładem Księgarni Katolickiej  
**Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO**  
w Krakowie, Rynek 80.  
Wyszło świeżo trzecie wydanie dzieła  
pod tytułem:

**WYKŁAD PACIERZA**  
składu apostołskiego, przykazań Bożych  
kościelnych, świętych Sakramentów, wa-  
runków do spowiedzi i dalszych przepi-  
sów Religii świętej, z zastosowaniem do  
życia praktycznego, napisał  
**ks. Jan Narkiewicz**  
kand. św. Teologii.  
2 tomy w 8-tych, str. 226 i 217 w pięknej  
oprawie. Cena egz. 6 koron, a z prze-  
słanką o 50 groszy więcej.

**ROBNE OGŁOSZENIA**  
po 1 et. od wyrazu.

**TOPORKI LASOWE** z 2-ma dowolna-  
mi literami po złr. 6-50. Numeratory  
rawelnerowe do znaczenia drzew (do  
30.000) po złr. 28 — poleca Piotr Chę-  
stowski, handel żelazny we Lwowie, plac  
Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

**BIURO** międzynarodowe dla spraw pa-  
tentyowych i przemysłowych z Szczę-  
śli, inżynier, Lwów, Akademicka 14.

**OGRODNIK** Czech, żonaty, wykształco-  
ny w swym zawodzie, poszukuje po-  
sady. Zgłoszenia przyjmują z grzeszności  
p. B. Müller, ul. Leleweła 6, Lwów.

**ROTUNDA FUTRZANA** tania do sprze-  
dania. Bliska wiadomości ul. Zimo-  
rowicza 2, II. piętro. Dozorca wkłada  
drzwi.

**PRACOWNIA SUKIEŃ DAMSKICH**  
M. Wasiłkiewicz przeniesiona zo-  
stała pod 1. 6 ulica Leleweła.

**Konwalie** 8 sztuk w jednym wa-  
zaku po 25 ct, hyacenty  
od sztuki po 25 ct, kwiatyce ofiarują  
Ogródniotwo Lubyca.

**Paszet strasburski**  
z gęsih wątrobek z trufkami po 2 złr. za  
funt, bez trufki po złr. 1.50 za funt.  
Zarząd dworu Łapszyn-Brzeżany.

**WINO** własnego  
chowu  
Jagodne, dobrze wyszłe, dostarcza od 56  
litrowi wazy, białe litr po 24 ct, czer-  
wone po 26 ct. Benedykt Herti, właściciel  
dóbr, zamek Goltsh przy Gonobitz, Styria.

**Abbazia**  
Hôtel-pension Habsburg  
położony obok parku. Kuchnia  
francusko-polska. 3380

**Lwowska Filia**  
**Towarz. Wzajemnego Kredytu**  
w Krakowie  
we Lwowie, ul. 3 maja 1. 16  
(gmach „Asekuracji krakowskiej”)  
przyjmuje

**wkładki oszczędności**  
i oprocentowuje je  
**po 4 od sta**  
rocznie.  
Do 2000 koron wypłaca się bez  
wypowiedzenia.

**KANTOR WYMIANY**  
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego  
kupuje i sprzedaje  
**wszelkie papiery wartościowe i monety**  
po najdokładniejszym kursie dziennym, ni licząc żadnej prowizyi.

**J. Friedrich & A. Beacock**  
poleca

Rogózki kokosowe, Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki cerato-  
we. Przedściółki z Linoleum, Przedściółki ceratowe, Maty japońskie, Ceraty na  
stoły i meble. Wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze.

**J. Friedrich & A. Beacock**  
Lwów, ul. Hetmańska 1. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

**Cegielnie** okragło już od  
3000 złr. wyżej  
stawia budowniczy F. Stepanek (Praga-  
Smiechow 880). Oszczędność w opale z go-  
rą 2 złr. na 100 złr. Dachówki już od  
40 złr. za 1000. Własne cegielnie w Rze-  
porzy pod Pragą. 3444

**Trawa miodowa**  
(Holicus lanatus) 3442  
własnego zbioru, z obszaru dworskiego  
Borówna nasienie świeże i pewne na grun-  
ta suche lub mokre, zupełnie liche, na  
pastwiska wyborowa roślina, raz zasiana  
trwa kilka lat. Jeden korzec wraz z wor-  
kiem kosztuje 2 złr., przy zakupie na-  
raz 10 korcy dodaje się dwa korce bez-  
płatnie. Na wagę 100 kilo 20 złr. Zamó-  
wienia skuteczne.  
**J. Bulsiewicz w Bochni.**

Kto chce kupić **moone** i  
**trwałe ubrania**  
warte swojej ceny, niech każe krawcowi swemu przedłożyć kartę wzorów fi my:  
**Jan Stikarofsky, Berno.**  
Bardzo uczciwe działanie tej firmy zaręcza zadowalająca usługa. Ati przez  
wysoki rabat, ani przez przekupstwo nie staram się zjednać wasze oddzie-  
rów. Żurnale dla krawców gratis. 3457

**WINCENTY KUCZABIŃSKI**  
Lwów, ul. Kopernika 2.  
**DROGI KRZYŻOWE**  
płaskorzeźby.  
14 stacyj z figurami i tem malowaniem w ko-  
lorach naturalnych (polychromowane), miejscami  
prawdziwym złotem złoczone w ramach złr. 380.  
14 stacyj drogi krzyżowej z ramami na bla-  
szę lub na płótnie, ręcznie malowane w natu-  
ralnych kolorach, z ramą i krzyżem od złr. 160.  
14 stacyj drogi krzyżowej z ramami, nacią-  
gane na płótnie, z ramą i krzyżem od złr. 56.  
14 stacyj, olejnymi farbami drukowane wraz  
z krzyżem i ramami 14 złr. i wyżej.  
14 stacyj tj. 14 obrazów ręcznie malowanych  
na płótnie lub na blasze bez ram.  
14 stacyj drogi krzyżowej, oleodruki od złr.  
2-25, 3-30, 10-15, 15-17 i wyżej.

**Dra Fryderyka Lengiela**  
**BALSAM BRZOZOWY.**  
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w piu  
wywidrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych  
czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak  
ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie  
w drodze chemizacji jako balsam, w takim razie dopiero  
zyska prawie cudowny skutek.  
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce  
skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają pra-  
wie uleczalne łupieży ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.  
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z osyp i  
nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość  
usuwą w najkrótszym czasie pieg, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa  
stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1.50.  
**Dra Lengiela wydyło bezczestowe**, najdokładniejsze i najodpowiedniejsze wydyło  
dla skóry, umyć ją przysięgają, po 50 ct. 1399

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zym.  
Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golibowskiego  
nast. Mabl apt., Schmidt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana  
Kryzianowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w  
Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

**Ciągnięcie nieodwołalnie 18 marca 1899.**  
1. główna wygrana 100.000 koron wartości  
2. główna wygrana 25.000 „ „  
3. główna wygrana 10.000 „ „  
Gotówką z potrąceniem 20%.  
Polecają: Kitz & Roff,  
M. Jonek, M. Klarfeld,  
Gustaw Max Korman i  
F. Gismann, Samuely i  
Landau, August Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien.

**Losy Wiedeńskie po 50 ct.**

**Obwieszczenie.**  
C. k. Prezydium Sądu krajowego wyższego we Lwowie roz-  
pisuje rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa  
budowy do eraryjnego budynku sądowego w Tyśmienicy i robót  
adaptacyjnych tak w tym budynku jak i w budynku aresztowym.  
pod następującymi warunkami:

- 1) Ogólna suma kosztorysowa wynosi okragło 13.200 złr.
  - 2) Za podstawę umowy wzięte będą ceny jednostkowe, nie  
suma ryczałtowa.
  - 3) Za podstawę obliczenia służą plany i kosztorysy zatwier-  
dzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości.
  - Planu te, tudzież ogólnie i szczegółowe warunki budowy mo-  
żna przejrzeć w biurze c. k. Kierownictwa budowy gmachu spra-  
wiedliwości we Lwowie, przy ulicy Batorego 1. 1.
  - 4) Oferty wnoszące należy do podane, o powyższe Kierownictwa  
budowy najdalej do 1. marca 1899 godzina 12 w południe.
  - O sposobie ułożenia ofert udzieli informacji rzeczono Kiero-  
wnictwo.
  - 5) Wybór i zatwierdzenie oferty [przysłuza c. k. Prezydium  
Sądu krajowego wyższego we Lwowie.
  - 6) Każdy oferent winien złożyć jako wadium 5%, ceny ko-  
sztorysowej.
  - 7) Po zatwierdzeniu oferty zostanie z przyjętym oferentem  
zawarta umowa o budowę. Oferent ten będzie obowiązany w ter-  
minie, który mu będzie oznajmionym, uzupełnić wadium do wy-  
sokości 10% oferowanej sumy; wadium to stanowić będzie kaucję  
za dotrzymanie zobowiązań przez przedsiębiorcę przyjętych.
  - 8) Wypłata całej należności nastąpi po zatwierdzeniu przez  
c. k. Ministerstwo sprawiedliwości kolaudacyi.
- W miarę postępu robót i przyzwolonego kredytu może przed-  
siębiorca otrzymać zaliczki na podstawie poświadczeń c. k. Kie-  
rownictwa budowy.  
Lwów, dnia 9. lutego 1899. Dylewski.

**IAN INHATOWICZ**  
we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11,  
w Krakowie Sułkiewicza 1. 20, w Czerniowcach Rynek 1. 2,  
w Przemyślu ul. Franciszkańska 1. 24  
poleca.

niezawodne i niezrównane w swych skutkach  
**MYDŁA LECZNICZE.**

- Mydło białkowe** — używa się przeciw wyrazom i pla-  
mom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje  
czterstwo i aksaminat miękkość —25
- Mydło borakowe**, wpływa bardzo korzystnie na skórę,  
dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest zna-  
komicie działającym środkiem przeciw opaleniu, przy-  
szechom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegami i  
zgrubieniu naskórka —25
- Mydło kamforowe** — usmiera swędzenie i pieczenie skó-  
ry, usuwa wyrazy i czerwoność nosa, z twarzy i rąk —25
- Mydło kamforowo-słarkowe** — usuwa czerwoność z twa-  
rzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek —30
- Mydło karbolowe** — bardzo korzystnie jest myć ręką,  
twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem za-  
bezpieczenia się od zakażenia — kawałek —20
- Mydło karbolowo-płaskowe** do mycia rąk dla pp. leka-  
rzy i akuserek — kawałek —20
- Mydło kreolinowe** zawiera 5% czystej kreoliny, znako-  
micie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerz-  
by, trądziki, piegi odwieża i wydelikatnia — kawałek —35
- Mydło słarkowe** z wielkim powodzeniem używa się do  
zmyśnięcia przyszech i wszelkich wyrazów na skórze —25
- Mydło słarkowo-smołowe**. Mydło to składa się z 40%  
smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb.  
Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej sta-  
bości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wy-  
nalezione a tak kosztowne środki — kawałek —85
- Mydło smołowe-glicerynowe** składa się z 35% glicery-  
ny i 10% smoły (dzięgiel), jest pod każdym względem  
jednym z najlepszych desinfekcyjno-higienicznych mydeł  
toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego,  
jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiekczejacą  
własność znakomitą oraz wypróbowanym środkiem do usu-  
nięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: pie-  
gów, plam wątrobianych, wgrów i t. p. — kawałek —30
- Mydło smołowe** zawiera 40% smoły (dzięgiel); usuwa  
pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i  
łupież na głowie — kawałek —30
- Mydło storakowe** używa się przy cierpieniach naskór-  
nych a przeważnie przy świerzbach — kawałek —30
- Mydło tymolowe** zawiera 3% tymolu — znakomicie oczy-  
szcza skórę od wszelkich wyrazów — kawałek —50

**Pracownia Sukien Damskich**  
**Franciszki Boumel**  
ulica Piekarska 1. 22, II p.  
wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa dam-  
skiego wchodzące, podług modeli paryskich.

**STANISŁAW WOŹNIAK**  
zegarmistrz  
we Lwowie ulica Akademicka 1. 8  
poleca swój  
**SKŁAD ZEGARKÓW**  
Szwajcarskich kieszonkowych,  
Wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldeńskich  
z dwuletnią gwarancją.  
Wszelkie reperacje z tymczasem i takowe jak naj-  
piej i najtaniej wykonywane z gwarancją roczną

**Ruch pociągów kolejowych**  
obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara  
średnio-europejskiego).

Pociąg	godzina	Pociąg przychodził do Lwowa:
osobowy	6:45	z Iekau (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7:30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7:40	z Janowa
„	7:50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7:55	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8:05	z Ławocznego (Peszta) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8:15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9:05	z Krakowa (Wiednia, Warszawa, Wileńskie, Mező-Laborcz (Peszta) Chyrowa przez Przemyśl
„	10:35	z Iekau (Suczawy).
„	10:45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1:01	z Janowa
pospiesz.	1:30	z Krakowa (Wiednia, Berlin, Wrocławia), Chabówki i Now. Sączu przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1:40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa
pospiesz.	1:50	z Czerniowca, Bukaresztu, Jasi, Husiatyna, Kałusza
„	2:15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyńca, Husiatyna, Brodów na dwa dworce Podzamcze
„	2:30	z Podwołoczysk i t. d. j. wyżej na dworzec główny
osobowy	5:00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessa) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5:25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5:40	z Iekau, Suczawy, Berhometu, Sereu, Kozowy, Podwojskiego
„	5:55	z Sokala, Bełżca i Lubaczowa

**Pociąg odchodził do Lwowa:**

pospiesz.	6:00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessa), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6:05	do Iekau, Kozowy, Husiatyna, Radowice, Kimpulagu, Suczawy
„	6:15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessa), Brodów, Kozowy z dworca Pola
„	8:35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlin), Rozwadowa, Nadbrzeża Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8:45	do Janowa
„	8:50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawa, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9:15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9:35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna, Kozowy, (dwa dworce) z dworca głównego
„	9:55	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9:55	do Bełżca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10:55	do Iekau, Sopoła, Berhometu, Radowice, Suczawy
pospiesz.	1:55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessa) i Brodów z dworca głównego
„	2:05	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessa) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2:40	do Iekau, Podwojskiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Kórsmoza, Se- retu (Jasi, Bukaresztu)
„	2:50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlin) Lubaczowa przez Jaros- ław, Jasię przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3:00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4:55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

**Nocne godziny od 6:10 wieczór do 5:59 rano odznaczono się podzieleniem  
kierunków i objętę się z listami rankami. — Biuro informacyjne c. k. k.  
leś państwowych przy ul. Trzeciego Maja u Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień  
w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkie potrzebne biuletyny i rozkłady jazdy  
w formie kieszonkowych.**

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty  
reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działań ogłaszenio-  
wego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informację  
swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń  
*Gazety Narodowej*.